

Od autora: Myślę, że jeśli chodzi o kategorię to chyba thriller.

Mężczyzna, jak zawsze stanął cierpliwie w kolejce do kasy. Nie spieszyło mu się specjalnie. Nie miał nic ciekawego do roboty w domu. Nakarmić rybki, wyrzucić śmieci, to wszystko. Żadna z tych czynności nie wymagała od niego pośpiechu. Rybki mógł nakarmić jutro, a śmieci mógł wyrzucić za tydzień. Nie było tam żadnych organicznych resztek, które mogły się psuć. Wiedział, że psujące się jedzenie sprawiało, że w domu lęgły się pasożyty, muchy, różne robactwo, nie chciał tego.

Nagle przyszło mu do głowy, że gdyby doznał jakiegoś wypadku i trafił do szpitala na dłuższy czas, rybki bez opieki by zdechły, a później załęgłoby się robactwo. Niewygodna myśl zaczęła mu dokuczać, postanowił się od niej oderwać.

Spojrzał na ludzi przed sobą. Kolejka nie posuwała się. Były przed nim trzy osoby. Dojrzała kobieta, jakiś robotnik w ubrudzonym białą farbą kombinezonie i młody brunet ciągle zaglądający w smartfon. Brunet robił bardzo duże zakupy. Prawie cała taśma była załadowana jego produktami. Dużo jedzenia, dla wielu ludzi, takie jedzenie może się zmarnować, może się zacząć psuć, gnić, pleśnieć. Nawet jeśli do tego nie dojdzie częścią tego jedzenia zaczną żywić się różne, małe, mikroskopijne organizmy. Co ci ludzie mają w głowach? Jak mogą tak marnować produkty, własne pieniądze, czas na zakupienie tych wszystkich towarów, a także siły, które były im potrzebne, aby je przenieść ze sklepu do domu?

Brunet poprosił o fakturę. Zaczął dyktować dane, które wpisywała kasjerka. Kobieta i robotnik, zaczęli się wyraźnie niecierpliwić. Za mężczyznę także zebrała się kolejka. Czuć było irytację. Zaczął zastanawiać się, dlaczego brunet nie szanuje czasu innych. Powoli przekładał masę produktów do wózka sklepowego. Przecież zdawał sobie sprawę, że kolejka rośnie. Jego twarz była bezrefleksyjna, pewnie myślał o swoich sprawach, może o spotkaniu ze znajomymi, może o interesach, a może o kolejnym odcinku jakiegoś serialu. Ludzie, zwłaszcza młodzi, lubili seriale. Żyli nimi. Wszędzie rozmawiali o nowych sezonach. O smokach, policjantach, super-bohaterach, te historie odrywały ich od normalnego życia. Mężczyzna nie miał telewizora, nie oglądał seriali ani filmów, to była strata czasu. Jaką korzyść mogło mu przynieść śledzenie historii o wymyślonych ludziach? Gdy był dzieckiem oglądał wiele filmów i seriali, wtedy nie miał wyboru. Szybko pojął jak to było nieproduktywne.

Zaczął się niepokoić reakcjami klientów. Atmosfera była nerwowa, nie lubił tego. Jednak nie pierwszy raz stał w kolejce w sklepie, wielokrotnie ktoś się ociagał. Wreszcie kasjerka wczytała wszystkie produkty i podała cenę.

- Zapomniałem portfela – stwierdził brunet i odszedł od kasy.

W kolejce zawrzało. Brunet nie przeprosił, nie zaczerwienił się nawet, po prostu spokojnym krokiem ruszył w stronę drzwi marketu, później do samochodu. Wszystko było widać przez szklane przejście i duże okna. Zajrzał do bagażnika i wyciągnął kartę płatniczą z portfela. Nie robił tego na złość klientom, czy kasjerce, był bezmyślny. Przynajmniej tak to odbierał mężczyzna.

Robotnik zaczął kląć, dojrzała kobieta zwróciła mu uwagę, że nie życzy sobie takiego języka. Mężczyzna wszystko obserwował. Coraz mniej mu się to podobało. Wreszcie brunet wrócił. Wysoki mężczyzna o ciemnej karnacji, zareagował.

- Panie! Może się pan pośpieszy?!

- Niech pan nie robi nerwowej atmosfery – odpowiedział brunet.

W mężczyźnie coś przeskoczyło. Jakiś guzik włączył zupełnie inne postrzeganie rzeczywistości. Reakcja bruneta sprawiła, że jego mózg zaczął pracować inaczej. Tak nie powinno się dziać. Człowiek o ciemnej karnacji zrezygnował z kłótni. Mężczyzna myślał już tylko o jednym. Chciał jak najszybciej odejść od kasy.

Teraz kolejka przyspieszyła. Ogarnął go spokój, widział, że brunet zabrał wózek i kiedy zapakuje produkty, będzie musiał go odstawić. Kobieta i robotnik nie kupowali wielu produktów, szybko nadejdzie jego kolej. On zawsze robił niewielkie zakupy, nie chciał marnować jedzenia, wiedział, że jeśli kupi go zbyt wiele, może go nie zjeść, a wtedy będzie je musiał wyrzucić, aby w domu nie zalęgły się pasożyty.

Nie spiesząc się wsiadł do swojego wysłużonego passata i patrzył jak brunet cofa, aby wyjechać z parkingu. Mężczyzna ruszył za nim z niewielkim opóźnieniem, nie musiał się spieszyć. Ulica przy której znajdował się sklep we wczesnych godzinach była mało uczęszczana, znajdowali się dość daleko od centrum. Mężczyzna ze względu na swoją pracę w pogotowiu hydraulicznym, dobrze znał miasto. Nigdy nie odmawiał zleceń, lubił zwłaszcza te wieczorne i nocne. Tego dnia miał wolne, wiedział, że organizm musi odpocząć, poza tym, zwracałby na siebie uwagę, gdyby pracował bez przerwy. Toteż od czasu do czasu pozwalał sobie na krótki urlop.

Brunet stał na czerwonym świetle, mężczyzna zwinął, wiedział, że nim dojedzie zapali się zielone. Nie chciał zatrzymać się bezpośrednio za śledzonym, aby ten przypadkiem nie rozpoznał go w lusterku. Było to mało prawdopodobne, gdyż brunet raczej nie zwracał uwagi na innych klientów, tylko na swój telefon, ale nie zaszkodziło zachować ostrożność.

Przejechali kilka kilometrów, kiedy brunet skręcił na osiedle domków jednorodzinnych, mężczyzna jechał nadal główną drogą i zatrzymał się dwieście metrów dalej, na parkingu pasażu handlowego. Uznał, że dalsza podróż samochodem nie jest konieczna. Wysiadł i spokojnym krokiem ruszył w stronę osiedla. Wyciągnął z kieszeni telefon i wyszukał na mapie ulicę, w którą wjechało czerwone suzuki. Tak jak zakładał, z osiedla był tylko jeden wyjazd, a więc brunet musiał tam mieszkać. W tym momencie uspokoił się, wiedział, że wszelkie pobudzenie może namieszać mu w głowie, odebrać czujność.

Na osiedlu panował spokój, zapewne większość ludzi była w pracy, a dzieci w szkole. Na osiedlu mogły krążyć młode matki, babcie, czy opiekunki z wózkami, ale pogoda była nieprzyjemna, panował spory chłód jak na czerwiec. Kobiety z małymi dziećmi pojawiały się koło południa, gdy się ociepli. Pewnie teraz przygotowują posiłki i oglądają seriale.

Dostrzegł Suzuki i bruneta, który rozładowywał produkty z bagażnika. Samochód stał na podjeździe niewielkiego domku, który był niemal kopią sąsiednich budynków. Oczywiście każdy się czymś wyróżniał, ale w oczach mężczyzny różnice te nie miały większego znaczenia. Kolor dachu, inne drzwi, różnica w ilości okien, czy kostki brukowej na podjeździe, to wszystko. Funkcjonalnie były identyczne. Ludzie chcieli się wyróżnić dla samego wyróżnienia. Całkowity brak logiki.

Marek rozładował wszystkie zakupy i głęboko westchnął. Napracował się solidnie, ale Monika będzie za-

dowolona, nie zapomniał niczego. Usiadł na kanapie w salonie i zajrzał do smartfona. Chciał sprawdzić [wyniki meczów](#), na stronie bukmachera, zrobił kilka zakładów, a część wydarzeń odbywała się w nocy. Uśmiechnął się, bo tylko jeden zakład świecił się na czerwono, reszta ciągle była w grze.

- Na pewno, któryś wejdzie – powiedział do siebie, co często mu się zdarzało, gdy był sam.

Postanowił włączyć jakąś muzykę, która umili mu rozpakowywanie zakupów, ale nagle usłyszał dzwonek do drzwi.

- Masakra, zawsze ktoś musi zawracać mi dupę – mruknął pod nosem i ruszył w stronę wejścia.

Spojrzał przez wizjer i zobaczył jakiegoś nieznajomego w zielonej kurtce i czapce z daszkiem. Nikt kogo by kojarzył. Ale gość też nie wyglądał na akwizytora, świadka Jehowy, czy jakiegoś naciągacza. Otworzył drzwi. I stał chwilę wpatrując się w mężczyznę. Tamten miał twarz bez wyrazu, ani uśmiechu, ani znudzenia, jakby był figurą woskową.

- Dzień dobry – Marek wycodził na tyle wymownie, aby dać gościowi do zrozumienia, że wypadałoby się przywitać i podać powód odwiedzin.

Mężczyzna go pchnął i wszedł do środka. Marek był tak zaskoczony, że nie zareagował, runął na podłogę. Na szczęście zdążył się tak ułożyć, że nie uderzył głową o parkiet.

- Co jest?! Co jest?! – zawołał.

Nic innego nie przychodziło mu do głowy. Sytuacja była tak absurdalna, że nie potrafił zareagować inaczej. Mężczyzna nie odpowiedział, ale nie zrobił też nic więcej, jedynie rozglądał się po domu.

Marek usiadł i zaczął analizować sytuację. Napastnik musiał być jakimś wariatem, nie włamywaczem. Nie wyciągnął żadnej broni, tylko stał i patrzył bez widocznych emocji, jakby nie wiedział gdzie się znajduje.

- Kim pan jest? To chyba jakaś pomyłka – Marek starał się mówić spokojnie, chciał odzyskać kontrolę.

Jeśli ten facet był szalony, należało być ostrożnym. Zachowując czujność powoli się podniósł. Mężczyzna nie zareagował. To był dobry znak. To, że nie miał żadnej widocznej broni, nie znaczyło, że nie chował gdzieś noża albo czegoś innego. Marka zaniepokoiły skórzane rękawiczki. Taki gadżet mógł wróżyć kłopoty, ale skoro nie nastąpił kolejny atak, należało mieć nadzieję, że wszystko dobrze się skończy. Marek był wyższy i bardziej postawny. Ostatni raz bił się w gimnazjum, ale regularnie chodził na siłownię i sądził, że może mieć z nim sporą szansę, jeśli będzie taka konieczność.

- Proszę stąd wyjść. To jakaś pomyłka – powiedział najpewniej jak potrafił. – Pomyliłeś mnie z kimś. Wyjdź, bo wezwę policję – dodał bardziej stanowczo.

Teraz mężczyzna spojrzał na niego przenikliwie. Wreszcie Marek dostrzegł jakieś zainteresowanie.

- Wyjdź albo sam cię stąd wyprowadzę. Rozumiesz co do ciebie mówię?

Mężczyzna ani drgnął, ale zdecydowanie rozumiał słowa Marka. Widać było, że się nad czymś zastanawia. Marek postanowił, że to odpowiedni moment. Podeszedł do mężczyzny, a kiedy ten nie zareagował

położył mu dłoń na ramieniu. Wciąż był gotowy na konfrontację. Spiął wszystkie mięśnie i stał się jeszcze bardziej czujny. Tak działała adrenalina, dawno nie czuł podobnych emocji. Zupełnie jak przed skokiem na bungee. Lekko pchnął mężczyznę, aby go obrócić w stronę wyjścia. Wtedy tamten zareagował.

Uścisk miał jak z żelaza i poruszał się błyskawicznie. Marek był gotowy stawić opór, jednak szybko okazało się, że to nie wystarczyło.

Mężczyzna nie zdziwił się reakcją bruneta. Czekał cierpliwie, aż ten wreszcie przejdzie do czynu. Brunet na początku się bał, ale z czasem nabrał pewności siebie. Mężczyzna liczył na to. Wreszcie jego ofiara, bo w tym momencie brunet stał się ofiarą, rozpoczęła z nim interakcję.

Wykręcił mu rękę, a brunet padł na podłogę i jęknął.

- Co robisz człowieku?! – zawołał.

cdn...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

TomaszObluda, dodano 02.09.2019 15:14

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.